

Łukasz Tischner

Gombrowicz poprawia Nietzschego : kilka uwag o "Szczurze"

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1-2 (139-140),
201-207

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Łukasz TISCHNER

Gombrowicz poprawia Nietzschego. Kilka uwag o *Szczurze*

Jednym z najważniejszych motywów debiutanckiego tomu Gombrowicza *Pamiętnik z okresu dojrzewania* jest tropienie lub choćby domniemywanie jakiejś dogórnej reżyserii zdarzeń. Najciekawsze z opowiadań, w których pojawia się ten dobrze zdomowiony w powojennej twórczości Gombrowicza wątek, to *Przygody*, *Zdarzenia na brygu Banbury* i *Szczur*. Wszystkie one penetrują sferę, którą Jan Błoński nazwał kiedyś „fantastyką podświadomości”¹. Można (i trzeba!) je czytać, posługując się kluczem psychoanalitycznym, ale Gombrowicz podsuwa jeszcze inny trop (Schopenhauerowski?), który w doświadczeniu podległości jakiejś zewnętrznej sile każe dopatrywać się czegoś więcej niż tylko libidinalnego determinizmu. Wydaje się, że we wspomnianych opowiadaniach Gombrowicz na swój przewrotny i dyskretny sposób mierzy się z ideą metafizycznie pojmowanej „wszechmocy”. Chciałbym pokazać to na przykładzie *Szczura*. To dziełko, znacznie mniej skomplikowane niż nowele „morskie”, jest właściwie dowcipną (zatrącającą wszakże o groteskową obrzydliwość) wprawką pisarską, pokazującą możliwości symetrycznych skojarzeń, „rymowań” wyobraźni próbującej zapanować nad absurdem powołanego przez siebie świata.

Protagonistami *Szczura* są Huligan i emerytowany sędzia Skorabkowski. Ten pierwszy jest uwielbianym przez lud nieustraszonym zbrojnym o „szerokiej” duszy (tudzież kobieciarzem, przywiązany wszakże do „jedynej” Maryški), drugi skąpym starym kawalerem, niecierpiącym w naturze tego, co „rozlewnie bujne”. Ta przeciwstawiona sobie para (przypomina się symetria Filidora i anty-Filidora)

¹ J. Błoński *Fascynująca „Ferdynurke”*, w: tegoż *Forma, śmiech i rzeczy ostateczne. Studia o Gombrowiczu*, Universitas, Kraków 2003, s. 100.

Interpretacje

zapewne parodystycznie wzorowana jest na opozycji Nietzscheańskiego „nadczołowieka” i „ostatniego człowieka”. Do takiego skojarzenia uprawnia chyba *Przedmowa* Zaratustry:

Patrzcie! Wskazuję wam ostatniego człowieka.

Czym jest miłość? Czym jest twórczość? Czym jest tęsknota? Czym jest gwiazda? – tak pyta ostatni człowiek i mruży wzgardliwie oczy.

Ziemia się skurczyła, a po niej skacze ostatni człowiek, który wszystko zdrabnia (podkr. – Ł.T.). Rodzaj jego jest nie do wytopienia, jak pchła ziemna; ostatni człowiek żyje najdłużej.²

Sędzia modelowany jest na „ostatniego człowieka”, produkt głaichszaltującego nihilizmu. Na taki przekorny zamysł Gombrowicza wskazywałby motyw zwięzania, będący odpowiednikiem zdrabniania – nie przypadkiem wśród stosowanych przez sędziego tortur mających skurczyć ducha Huligana wymienione jest pokazywanie groszku, fasolki, buraczków (deminutywy). Ale znamieną jest także charakterystyka Skorabkowskiego – starokawalerstwo (brak miłości), emerytura (osłabienie twórczości) i niechęć do zawodzonych do księżycza rzewnych zawołań Huligana (nawiązanie do motywu tęsknoty i gwiazdy). Jego rywal przypomina z kolei wyposażonego w „wolę mocy” nadczołowieka (przeciwieństwo egzystencji zawężonej, przeciętnej), który wedle prorocstwa Zaratustry miał „ostatniego człowieka” przewyciężyć. Gombrowicz zdaje się puszczać do czytelnika oko, gdy wspomina, że Huligan panuje nad „równinnymi bezkresami” aż po „piaszczyste wydmy Małej Woli” (podkr. – Ł.T.). Warto też zauważyć, że mężny zbój przedstawiony jest jako przeciwieństwo ludzi „naszych czasów” („Nie rozumiał w ogóle ciszy – a zwłaszcza ściszenia – tego ściszenia, które rzecz można, jest główną złodziejską cechą ludzi naszych czasów – i nawet spał donośnie z otwartymi ustami, chrapiąc i wypełniając doliny chrapaniem”³). Kpina Gombrowicza mierzy w supremację i tytaniczność obu z nich. „Ostatni człowiek” (Skorabkowski), owszem, zostanie pokonany, ale dokona się to mechanicznie, bez udziału Huligana, a ten ostatni mimo pozornego tryumfu nad sędzią nieodwracalnie skurczy się pod wpływem obrzydzenia, którego doświadczy, i nic nie pomoże mu jego „wola mocy”.

Ale przejdźmy do problematyki wszechmocy. Najpierw zdaje się ona przymiotem nadczołowieka – zbója, który skutecznie wciela w życie swą „wolę mocy”, co potwierdzone jest w tekście opisem jego występów:

Ustępowało mu z drogi. A jeśli kto nie zdążył ustąpić, [...] Huligan walił go łapą w sam środek, albo unosił do góry i miażdżył – albo masakrował wprost – po czym odrzucał na stronę i szedł dalej. (B, s. 184)

² F. Nietzsche *Tako rzecze Zaratustra. Książka dla wszystkich i dla nikogo*, przeł. W. Berent, nakł. J. Mortkowicz, Warszawa 1990 (reprint wydania z 1907 roku), s. 13.

³ W. Gombrowicz *Bakakaj i inne opowiadania*, w: *Pisma zebrane*, t. 1, oprac. Z. Łapiński, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002, s. 185. Lokalizując cytaty ze *Szczura* będę się posługiwał skrótem B i odniesieniem do odpowiedniej strony w tej edycji opowiadań Gombrowicza.

Jednak wkrótce później inicjatywę przejmuje Skorabkowski, bo schwytyany podstępnie Huligan trafia do jego lochu (motyw uwięzienia znany z *Przygód*), jest „w jego mocy” (B, s. 187). Zanim to jednak następuje, sam fortel, dzięki któremu zbój zostaje pojmany, przynosi scenę odwołującą się do jakiejś tajemnej siły, na której nieflaskę zostaje wydany sługa Ksawery. Zwróćmy uwagę na słowa odnoszące się do przerażonego lokaja, który był przynętą dla Huligana: „niemiłosiernie wydano go przestrzeni nocnej” (B, s. 187). Tu po raz pierwszy pojawia się znacząca wzmianka o możliwej „niemiłości” ludzkiego położenia. Przestrzeń nocy to domena zachcianek, cudzych popędów, które szukają ujścia, przedmiotu, by zyskać zaspokojenie. To wystawienie na cudze spojrzenie bliższe jest chyba freudowskiej interpretacji „losów popędu” (przypominającej w pewnej mierze Schopenhauerowskie „uprzedmiotowienie woli”) niż aseksualnej w swej istocie Sartre’owskiej koncepcji podglądania, z którą Gombrowicza często kojarzono. Spojrzenie obcego nie tyle (albo: nie tylko) odbiera wolność, uprzedmiotawia, ile gwałci, wydaje na żer cudzej wyobraźni – niemego obszaru życzenia oraz popędów (seksualnego i popędu śmierci)⁴. Tego najwyraźniej obawia się Ksawery, gdy przeklina „widoczność ciała od nas niezależną” i pomstuje, że „nie możemy zniknąć, że musimy być wystawieni na widok, choć nie chcemy, chociaż nie możemy, że ktoś inny może nas wystawić i uczynić za nas z nami to, co jest ponad siły nasze” (B, s. 187). Słowa te odnoszą się do międzyludzkiej wszechmocy „kogoś innego”, czyli w tym wypadku Skorabkowskiego, ale i pośrednio do wszechmocy metafizycznej, czyli do samej zasady istnienia skazującej człowieka na podległość dynamice woli/popędów, na nieuniknioną „widoczność”.

Kiedy Huligan staje się więźniem sędziego, zostaje poddany perfidnym „zwęzającym” torturom. Początkowo natura dzielnego zbója wydaje się całkowicie niepodatna na „zdrobnienie”. Przypadkiem okazuje się jednak, że i w nim istnieje punkt *minoris resistentiae* – to budzący „piekielny wstręt i strach” szczur, a ściślej rzecz biorąc „szczurza śmierć”⁵. Teraz dopiero wyjaśnia się, dlaczego zbój nie znośli

⁴ Por. Z. Freud *Ego i id*, w: tegoż *Poza zasadą przyjemności*, przeł. J. Prokopiuk, PWN, Warszawa 1975.

⁵ Można się domyślać, że pomysł, by to szczur stał się powodem „pomniejszenia” Huligana zaczerpnął Gombrowicz pośrednio od Freuda, który w słynnej rozprawie *Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw* (1909) opisywał kurację „człowieka-szczura”. Jego pacjent zawdzięczał ten przydomek wyobrażeniu obrzydliwej tortury polegającej na „wwiercaniu się” szczurów w odbył skazańca. Co znamienne, jego natręctwo wyrażało się m.in. tym, że roił sobie, iż kara ta dosięga jego ukochaną, której (z racji jej niepłodności) podświadomie nie chciał poślubić. Szczurze natręctwo wiązało się m.in. ze słownym skojarzeniem „szczura” z „ożenkiem” (niem. *Raten i heiraten*), co dobrze współbrzmiałoby z Gombrowiczowskim motywem lęku przed kobietą. Pomijam w tym miejscu drobiazgową i jako całość mało przekonującą interpretację tego natręctwa, którą przedstawia Freud. Mam jednak wrażenie, że sam opis fantazmatów człowieka-szczura mógł luźno zainspirować Gombrowicza (por. Z. Freud *Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw*, przeł. D. Rogalski, w: tegoż *Charakter a erotyka*, przeł. R. Reszke, D. Rogalski, oprac. R. Reszke, KR, Warszawa 1996).

Interpretacje

kotów (zabójców szczurów), które zwykł ścigać, przebiegając nawet dwadzieścia kilometrów. Odkrycie to narrator kwituje stwierdzeniem: „niepojętym zrządzeniem Natury każdy nawet najmocniejszy człowiek ma na tym świecie przeznaczoną sobie jedną jedyną rzecz, która jest mocniejsza od niego, która jest nad niego” (podkr. – Ł.T.; zapewne szyderstwo z rojeń o „nadczłowieku”) i której nie może znieść!” (B, s. 189). Podpowiada tym samym, że wszechmocny jest jednak nie Skorabkowski, ale samo urządzenie natury, zgodnie z którym każdy człowiek ulega naporowi jej mocy, choćby dlatego, że podatny jest na jakiś lęk. Od momentu, gdy sędzia dokonuje odkrycia słabego punktu Huligana, następuje eskalacja „niemiłosierności”, której istnienie przeczuwał wcześniej Ksawery.

Najpierw mowa jest o torturze – „niemiłosiernym” podpuszczaniu szczura na Huligana (ohyda sięga zenitu, gdy Skorabkowski umieszcza szczura w nogawce zbója). Potem „niemiłosiernym” oświecaniu zwierzęcia przez lokaja, by męka była dla ofiary widoczna. To przerażony swym udziałem w obrzydliwej torturze Ksawery wypowiada jedną z najważniejszych kwestii w opowiadaniu:

ze zjeżonym włosem, z lodem w sercu, stary lokaj błagał szczura o zmiłowanie, przeklinał absolutną niemiłosierność szczura, przeklinał te straszne i jakby bezapelacyjne związki w naturze, przeklinał bezgraniczność niemiłosierności. „Przeklęty niech będzie szczur i panicz i dom i natura zbója i natura sędziego i natura szczura, o, przeklęte niech będą natury i przeklęta niech będzie Natura!” (B, s. 190, podkr. – Ł.T.)

W jeremiadzie lokaja powtarzają się epitety kojarzące „niemiłosierność” z jakąś absolutnością, ostatecznością. „Niemiłosierność” jest przede wszystkim bezgraniczna i nieodwołalna („bezapelacyjna”, czyli przewyższająca władzę Skorabkowskiego, nazwanego „byłym sędzią w apelacji”) w swej zgrozie. Cechuje ona byty poszczególne (można by rzec: „wołę uprzedmiotowioną”) jak szczur, Skorabkowski, Huligan, ale źródłowo pochodzi od natury samej. Szczególnie pouczający jest fragment odnoszący się do „natur” pojedynczych i zbiorowych, a wreszcie „Natury”, z którego wynika, że „niemiłosierność” jest jakąś piekielną zasadą rządzącą światem.

Powróćmy jednak do fabuły opowiadania, która pozornie skupia się na motywie szczura, ale w istocie rejestruje przejawy narastania „niemiłosierności”. Jak można się było domyślić, władza Skorabkowskiego nad torturowanym nie jest nieograniczona, bo przedziwnym trafem sędzia i Ksawery giną, a zbój wydostaje się na wolność. Huligan nie jest już wszakże taki sam, co potwierdza zawołanie pastucha, który widzi jego pokurczoną sylwetkę: „– Krowa, krowaaa!” (B, s. 191). Jest cichy, pomyka ukradkiem i marzy o wlezeniu „w jamę, w szczelinę, w otwór, w dziurę” (B, s. 191). Horyzont jego świadomości zawęził się do natrętnej myśli, że szczur powróci: „reszta była tylko ornamentem, szczur lub brak szczura był ważny!” (B, s. 191). Odtąd, znając „przeraźliwość” gryzonia i „całą bezdenność” (podkr. – Ł.T.) zgrozy szczurzej” (B, s. 192), uciekał, bo wiedział, że „te dziury i zakamarki, które chcąc nie chcąc ma w ciele i pomiędzy ciałem a ubraniem – są upragnione przez szczura, są miejscem schronienia” (B, s. 192). Szukając kryjów-

ki przed domniemanym prześladowcą, wślizguje się przez dziurę w ścianie do stodoły, w której – nie wierząc własnym oczom – odnajduje na słomie swoją Maryśkę, która śpi z otwartymi ustami. Motyw otworów w ciele i dziur-schowków (uzasadniony własną chęcią ukrycia się i obawą przed penetrującym miejsca podziemne szczurem) uruchamia symbolikę seksualną, tym bardziej że materializacja kochanki w stodole przybiera postać spełnionego fantazmatu erotycznego („Sen li czy jawa?”, B, s. 193). Nagle jednak w stodole pojawia się szczur, który dotyka Maryśki, znęcony czymś pod jej prawym kolaniem. Dopiero wtedy Huligan dobywa z siebie ryk „jak dawniej, pełną piersią na cały świat” (B, s. 194), odzyskuje przyrodzoną mu moc i rzuca się na szczura – niepomyślnie, że jego odrażająca śmierć jest „dlań niedostępna, niemożliwa” (B, s. 190). Tym samym wykazuje się „nadczołwieczeństwem”, bo swym impulsywnym czynem zaprzecza „zrządzeniu Natury”, zgodnie z którym szczur jest tą jedną rzeczą mocniejszą od niego. A jednak jego heroizm na niewiele się zdaje, bo przedziwnym trafem przerażony gryzoń wślizguje się do ust Maryśki, która „zgoła mechanicznie, błyskawicznie zawarła umiłowane szczęki – i skończyła się mechanika grozy, szczur skończył się ze łbem odciętym i odgryzionym od tułowia, nastąpiła śmierć szczurza” (B, s. 194-195).

Zastanówmy się nad logiką wypadków. Jej istotę wyjaśniają słowa narratora, które poprzedzają apogeum obrzydliwości:

I nie wiem, czy mówić dalej? Czy wypowiedzą usta to najstraszliwsze? Oj, wypowiedzą chyba, bo nie ma granicy grozie, owszem, jest pewna bezgraniczność niemiłosierności, jest to, iż jeżeli pocnie się piętrzyć groza, to już piętrząc się, piętrzy się – piętrzy się, piętrząc się – bez końca, bez kresu wciąż i wciąż, wyrastając, wyrasta ponad siebie sama – mechanicznie. (B, s. 194)

Przebieg zdarzeń wskazuje, że nie są one przypadkowe, ale wynikają z jakiejś mechanicznej, wspomnianej wcześniej – piekielnej zasady. Nie przypadkiem użyłem przymiotnika „piekielna”, bo opis „bezgraniczności niemiłosierności” zaskakująco współbrzmi z opisem piekła, który zawarł Gombrowicz w *Dzienniku*, gdy próbował prowokacyjnie konkurować z Dantem. Przypomnijmy, że Gombrowicz, poprawiając tercynę z *Boskiej Komedii*, charakteryzuje piekło jako krainę „bezdenną”, która „wiecznie otchłani swoją ściga”⁶. Jej przeraźliwość ma polegać na mechaniczności potęgowania się „otchłani”, wiecznym, czyli nigdy nieustającym piętrzeniu się udreki. Jakże to podobne do „bezdenności zgrozy szczurzej”!

Jaki morał płynie z opowiadania? Skrajnie pesymistyczny, potwierdzający hipotezę o „zrządzeniu Natury”, która choćby za sprawą jednej rzeczy na świecie ma w swojej władzy człowieka (nawet gdy jest Janosikiem-nadczołwiekiem!). Stwierdzenie, że zbój „stał wobec odgryzionej śmierci szczurzej w umiłowanej jamie ustnej Maryśki-kochanki”, a potem „z tym poszedł” (B, s. 195), oznacza, że nigdy już nie odzyska swej „szerokiej natury”. Mechaniczność narastania „niemi-

⁶ W. Gombrowicz *Dziennik 1961-1986, Dzieła*, t. 9, red. nauk. J. Błoński, Wydawnictwo Literackie, Kraków-Wrocław 1986, s. 229.

Interpretacje

łosierności”, która doprowadziła do jego ostatecznej klęski, każe domyślać się, że światem rządzi jakaś wszechmocna „piekielna zasada”. Narrator przypisuje ją samej Naturze, co wydaje się zbieżne z poglądami Schopenhauera, który widział w niej ekran okrucieństwa Woli, wskazując szyderczo na podobieństwo między życiem i piekielną udręką („Skądże bowiem wziął Dante materiał do swego piekła, jeśli nie z naszego prawdziwego świata?”⁷). W każdym razie w *Szczurze* zdaje się dochodzić do głosu pesymizm metafizyczny, który źródła zła i okrucieństwa dopatruje się nie tylko w przestrzeni międzyludzkiej, ale wskazuje na jakiegoś potężnego transcendentnego reżysera, absolut skazujący świat na „bezgraniczność niemiłosierności”.

Trudno powstrzymać się od jeszcze jednego komentarza – finał *Szczura*, podobnie jak zakończenie *Przygód*, ujawnia pewną „niemożność”. W morskiej opowieści jednoznacznie ma ona konotacje erotyczne, ale przecież i w historii Huligana uogólnione „to”, z którym poszedł, oznacza nie tylko porażkę „woli mocy” lub radykalny egzystencjalny pesymizm, ale i coś bardzo konkretnego – zdławienie odśrodkowej siły miłości, nakierowującej na zewnętrzny obiekt. Skoro usta Marysi na zawsze już pozostaną związane ze szczurzą śmiercią (motyw, który zapowiada związaną ust Leny z ustami Katasi w *Kosmosie*), Huligan nigdy nie zwycięży do nich (i do Maryśki) odrazy. Podobnie jak w *Przygodach* jakaś „piekielna kombinacja” nie tylko odsłania potworność świata, ale zarazem (dzieje się to równolegle) pociąga za sobą jakąś „niemożność” erotyczną, budzi odrazę do kobiety. Metafizyka i erotyka splatają się nierozdzielnie.

⁷ A. Schopenhauer *Świat jako wola i przedstawienie*, t. 1, przeł. J. Garewicz, PWN, Warszawa 1994, s. 493.

Tischner Gombrowicz poprawia Nietzschego

Abstract

Łukasz TISCHNER
Jagiellonian University (Kraków)

Gombrowicz corrects Nietzsche. Some notes on *The Rat*

The author offers an interpretation of a short story by Witold Gombrowicz, where he pays attention to an intended by the author parodistic play with the Nietzschean ideas of "the last man" and "superhuman": he ridicules the claims of the superhuman to an absolute rule over himself and the world. A hooligan loses with the rat who can stimulate in him an irreversible disgust towards beloved Maryśka, which ultimately leads to his "narrowing." The author stresses the central in this story figure of a determinism which is called the "limitlessness of mercilessness." It is loosely related to the Freudian understanding of the "fate of drive," but alludes to a kind of metaphysics which echoes Schopenhauer's pessimist philosophy of the will.